

Cyrograf na polskiej skórze – 1

3 grudnia 2016

Sięgnijmy do klasyków. Adam Mickiewicz „Pani Twardowska”: „Wszak ze mnąś na łysek Górze / Robił o duszę zapisy; / Cyrograf na byczej skórze / Popisałeś ty, i bisy” – mówił Mefistofeles do Twardowskiego. Nasz rząd też podpisze cyrograf, ale nie na byczej skórze, tylko na skórze Polaków, co 30 października br. stało się faktem.

Chodzi o zgodę na CETA, czyli Comprehensive Economic and Trade Agreement między Unią Europejską a Kanadą. Traktat ten wymaga jednomyślnej zgody wszystkich państw Unii Europejskiej, co nastąpiło po wycofaniu przez Walonię (regionu autonomicznego Belgii) veta, które musiał uwzględnić rząd federalny w Brukseli. Gabinet Beaty Szydło nie podjął się zawetowania CETA, twierdząc, że to by zaszkodziło naszemu krajowi. A traktat nie szkodzi? Przekonajmy się.

SŁOIK PODRABIANEGO MIODU

Bądźmy obiektywni i przedstawmy najpierw wersję oficjalną, w której wszystko jest cacy, a nawet bardzo cacy. Negocjacje między UE a Kanadą trwały kilka lat i zakończyły się w sierpniu 2014 r. W lipcu 2016 r. Komisja Europejska (KE) przyjęła i przedstawiła Radzie Unii Europejskiej następujące teksty: popisanie umowy, zawarcie umowy, tymczasowe stosowanie umowy, podpisanie ostatecznego wyniku negocjacji. Sam tekst liczy według jednych 1500 stron, według innych 1700, napisany bełkotliwym językiem poprawności politycznej. Objętość umowy nasuwa nieodparte podejrzenie, że chodzi o to, by mało kto ten tekst przeczytał. CETA ma pomóc w pobudzeniu wzrostu gospodarczego i zwiększeniu zatrudnienia w Europie. Według piewców CETA 1 mld euro eksportu z UE zapewnia średnio 14 tys. miejsc pracy. Mają zostać zniesione wszystkie cła na towary

przemysłowe, co ma przynieść europejskim eksporterom prawie 600 mln euro rocznie oszczędności. Większość ceł zostanie zniesiona od razu po wejściu umowy w życie. Siedem lat później nie będzie już żadnych opłat celnych w obrocie wszelkimi produktami przemysłowymi między UE a Kanadą.

Także w sektorze rolnictwa cła mają być zlikwidowane w 92 proc. Odnośnie do wyrobów alkoholowych nie tylko cła, ale i pozostałe bariery ograniczające międzynarodowy obrót spirytualiami będą uchylone. W przypadku kilku newralgicznych produktów, takich jak wołowina, wieprzowina, kukurydza cukrowa po stronie UE i produkty mleczne z Kanady, CETA ograniczy preferencyjny dostęp wysokością kwot. CETA nie otworzy rynku drobiu i jaj po żadnej stronie. Przedsiębiorstwa unijne staną się pierwszymi firmami zagranicznymi, które w takim stopniu uzyskają dostęp do rynku zamówień publicznych Kanady. Żadna inna umowa międzynarodowa zawarta przez Kanadę nie oferuje podobnych możliwości.

Ma powstać Forum Współpracy Regulacyjnej mające oferować pomoc i wskazówki organom regulacyjnym i prawodawczym. W żaden sposób nie będzie ograniczać uprawnień decyzyjnych organów regulacyjnych w państwach członkowskich UE ani samej UE. Nie będzie mogło zmieniać obowiązujących przepisów ani opracowywać nowych. Obie strony uzgodniły wzajemną akceptację certyfikaty oceny sprzętu elektrycznego, zabawek, maszyn, aparatury pomiarowej.

CETA ma udostępnić firmom z UE wejście do kluczowych sektorów kanadyjskich takich jak usługi finansowe, telekomunikacja, energia, transport morski. Odpowiednie organizacje zawodowe UE i Kanady mają dopracować szczegóły techniczne uznawania dyplomów.

Strony umowy przyjęły tzw. zasadę niedyskryminacji oraz zobowiązały się do niewprowadzania nowych ograniczeń dotyczących zagranicznych udziałów. UE i Kanada utworzą stały zinstytucjonalizowany sąd do rozstrzygania sporów. Członkowie

sądu nie będą wyznaczani przez inwestora oraz dane państwo, ale wcześniej przez organy UE i Kanady. Sędziowie będą musieli mieć wystarczające kwalifikacje i wykazać się potwierdzonym etycznym postępowaniem. Trzej członkowie sądu zajmujący się danym sporem będą wyznaczani losowo, aby zapewnić ich bezstronność.

Utworzony zostanie system apelacyjny w celu weryfikowania pod względem poprawności prawnej wyroków arbitrażowych i ich uchylania w przypadku wystąpienia błędu. Strony zobowiązały się do współpracy z innymi partnerami handlowymi na rzecz ustanowienia stałego wielostronnego sądu ds. inwestycji ze stałym systemem apelacyjnym.

Według omawianego portalu „umowa gwarantuje, że korzyści gospodarcze wynikające z CETA będą służyć wzmocnieniu demokracji, zdrowia i bezpieczeństwa konsumentów, praw socjalnych i prawa pracy oraz ochronie środowiska – i nie będą osiągane ich kosztem”. Czytamy tam również: „Komisja bardzo poważnie potraktowała obawy społeczeństwa w kwestii inwestycji. Udoskonalony system rozstrzygania sporów między inwestorami a państwem będzie oparty na jaśniejszych zasadach. Obejmują one również kodeks postępowania, kontrolę rządu nad arbitrami, pełną przejrzystość procedur”. KE zapewnia również, że „CETA nie naruszy przepisów dotyczących żywności ani ochrony środowiska w UE. Kanadyjscy producenci mogą eksportować do UE produkty i sprzedawać je na rynku unijnym, pod warunkiem że są one w pełni zgodne z odpowiednimi przepisami europejskimi – bez żadnych wyjątków. Na przykład CETA nie ma wpływu na ograniczenia UE w sprawie wołowiny zawierającej hormony wzrostu lub GMO. CETA nie nakłada też szczególnych ograniczeń w odniesieniu do przyszłych uregulowań. Zarówno UE, jak i Kanada zachowają prawo do swobodnego regulowania kwestii w obszarach interesu publicznego, takich jak ochrona środowiska i zdrowia czy bezpieczeństwo”. Według informacji zawartej na portalu, CETA zawiera wyraźne zobowiązanie do przestrzegania wysokich norm

UE i nieosłabiania ich dla celów komercyjnych.

Innymi słowy Komisja Europejska zaprosiła do nas – by znowu posłużyć się klasykiem – dobre Mzimu. Powinniśmy więc zawołać za Murzynami z „Pustyni i puszczy” Henryka Sienkiewicza: „O matko, teraz będziemy mieli dobrze my i krowy nasze”. (Cytuję z pamięci.) Czy aby na pewno?

BECZKA PRAWDZIWEGO DZIEGCIU

W znakomitym artykule pt. „CETA: 10 rzeczy, których nie wiecie o umowie UE-Kanada, a powinniście” zamieszczonym w „Dzienniku Gazeta Prawna” Lidia Raś, cytując polskich i zagranicznych ekspertów, obnaża istotę CETA.

System arbitrażowy tzw. ICS pozwala firmom ponadnarodowym zaskarżać rządy państw do prywatnego arbitrażu, a nie do krajowych sądów. Firma może zaskarżyć państwo, gdy uzna, że zostało „pośrednio wyłączone” z potencjalnych zysków, bo np. państwo podniosło pensję minimalną albo zakazało stosowania jakiegoś pestycydu. Marcin Wojtalik z Instytutu Globalnej Odpowiedzialności tak wyjaśnia sprawę: „Mechanizm ten obecny jest w umowach inwestycyjnych podpisywanych przez Polskę w latach 90. Przez wiele lat wykorzystywany był sporadycznie, jednak w ostatnich latach liczba spraw lawinowo wzrosła, bo ISDS stał się ulubionym przez korporacje sposobem uzyskiwania pieniędzy z budżetów państw. W samym 2015 r. były 72 takie sprawy.

Zreformowana wersja ISDS, znana jako ICS, budzi ogromny opór społeczny szczególnie w Europie Zachodniej, gdzie ISDS w zasadzie nie było w umowach z krajami wysokorozwiniętymi, posiadającymi sprawdzony system sądownictwa. ICS w CETA oznacza, że władze dają dodatkowe narzędzie wielkim korporacjom (bo to one głównie korzystają z ISDS), którego nie mają firmy krajowe”.

Wiele uwagi autorka poświęca rolnictwu. Jak się okazuje, Kanadyjczycy od ubiegłego roku zezwalają na sprzedaż jabłek

modyfikowanych genetycznie. CETA pozwoli na zwiększenie ich eksportu do Europy, ponieważ obniżone zostaną cła wwozowe z 9 do 0 proc. Uderzy to głównie w Polskę, gdzie produkcja jabłek jest największa w UE. Zarząd Krajowej Rady Izb Rolniczych (KRIR), uważa, że umowa ta jest formą zabezpieczenia dla amerykańskich firm w razie niepowodzenia negocjacji umowy TTIP. Według Izby CETA w wielu miejscach przypomina umowę TTIP. Ponadto, wiele amerykańskich praktyk powszechnie stosowanych jest w Kanadzie. „Umowa CETA ma znieść 98 proc. barier celnych między UE a Kanadą, w tym 90 proc. barier na produkty rolne i doprowadzić do wzajemnego otwarcia rynków.

Wyjątki w liberalizacji rynku rolnego dotyczą m.in. mięsa wołowego, wieprzowiny, drobiu i serów, na które ustalono kwoty” – podaje KRIR. Rada zwraca uwagę, że wejście w życie CETA doprowadzi do zanikania małych gospodarstw rodzinnych, co najdotkliwiej odczują państwa, w których gospodarstwa rodzinne stanowią podstawę rolnictwa. Ponadto „w Kanadzie obowiązują mniej rygorystyczne normy dotyczące dobrostanu zwierząt, niż te stosowane w UE. Nadzór nad producentami mięsa jest znikomy, w przeciwieństwie do rynkowej presji na prowadzenie hodowli możliwie najniższym kosztem”.

Z kolei Ewa Sufin-Jacquemart, prezes Zarządu Fundacji Strefa Zieleni utrzymuje: „CETA (podobnie jak TTIP) znacznie przyspieszy i ułatwi rozwój i dominację wielkoskalowego modelu rolnictwa przemysłowego opartego na monokulturach, intensywnych uprawach z masowym stosowaniem nawozów sztucznych, herbicydów (np. groźnego dla bioróżnorodności glifosatu) i coraz silniejszych pestycydów, a także rozprzestrzeniania się upraw (a z czasem również hodowli) GMO. Wynika to z raportu Council of Canadians Europa. CETA to zagrożenie dla bezpieczeństwa żywności.

Wzmożona konkurencja oraz miliony dolarów przeznaczane na reklamę i stymulowanie konsumpcji będą powodować powstawanie coraz większych ferm hodowlanych z tysiącami zwierząt pozbawionych jakiejkolwiek troski o ich dobrostan,

faszerowanych przewencyjnie antybiotykami, a dla zysku hormonami wzrostu, karmionych paszami z roślin GMO, niekiedy klonowanych. Taki model oznacza przyspieszone wyjaławianie gleb, zanieczyszczenie wód gruntowych, eutrofizację rzek, rozwój stref beztlenowych w Bałtyku, wymieranie pszczół i zagrożenie dla suwerenności żywnościowej. Pozbawione wartości odżywczych i smakowych, zawierające szkodliwe substancje chemiczne produkty spożywcze, staną się dominującym pożywieniem, coraz bardziej chorujących Europejczyków, w tym Polaków, spełniając oczekiwania potężnych firm farmaceutycznych”.

Odnosi się też bezpośrednio do naszego modelu rolnictwa: „W Polsce, tak jak w Meksyku po wprowadzeniu NAFTA, oznacza to dodatkowo koniec małych i średnich, wielobranżowych gospodarstw rolnych, a dopuszczenie z czasem upraw GMO wyeliminuje również uprawy ekologiczne. Wymieranie pszczół zagrozi uprawom, w których Polska jest dziś potęgą, jak produkcja malin, porzeczek, truskawek czy jabłek. To wszystko to stracona wielka szansa dla naszego kraju. Polska ze swoimi milionami drobnych rolników, wielkimi lasami i zachowaną dziką przyrodą, powinna być europejską i światową potęgą w produkcji żywności ekologicznej, oazą czystego środowiska i bioróżnorodności, ściągającą, podobnie jak Francja czy Kostaryka, turystów i ekoturystów z całego świata”.

Zauważyć trzeba, że standardy dotyczące bezpieczeństwa żywności są wyższe w UE niż w Kanadzie, a CETA nie gwarantuje obowiązywania zasady ostrożności. Kanada jest jednym z trzech największych producentów żywności zmodyfikowanej genetycznie na świecie. Podobnie jak USA, nie odwołuje się do europejskiej zasady ostrożności, nie wymaga też obowiązkowego oznakowania żywności z GMO. Między prawodawstwem amerykańskim i kanadyjskim w kwestii bezpieczeństwa żywności nie ma zasadniczej różnicy. Nie wymaga też od producentów informowania na etykietach o zawartości GMO.

W UE informacja o obecności jedynej dopuszczalnej rośliny

zmodyfikowanej – kukurydzy – musimy być podana. „W Kanadzie obowiązuje 15 wykazów dozwolonych dodatków do żywności, które mogą być umieszczane na etykiecie jako nazwa zwyczajowa zastosowanego środka barwiącego (np. barwnik spożywczy zamiast zieleń trwała FCF), których stosowanie w UE jest ograniczone, a w niektórych państwach zakazane” – informuje Krajowa Rada Izb Rolniczych. Poza tym wprowadzenie CETA ma skłonić Unię do zwiększenia importu kanadyjskiej wołowiny i wieprzowiny. Kanadyjskie przepisy dopuszczają mycie i przetwarzanie tusz wołowych i drobiowych w chlorowanej wodzie. Kontyngenty taryfowe dla mięsa z Kanady zwiększą się do 80 tys. ton wieprzowiny i 65 tys. ton wołowiny.

Zasada ostrożności stanowi wielkie osiągnięcie UE – mówi cytowana już Ewa Sufin-Jacquemar – wyjątkiem na skalę świata, wynikiem ciężkiej pracy i wieloletnich bojów tysięcy aktywistów, organizacji, europosłów i zwykłych obywateli Unii. Potrzeba było 53 lata, aby doprowadzić do zakazu stosowania na polach bardzo szkodliwego dla zdrowia i środowiska pestycydu DDT. UE jako jedyna grupa państw potrafiła wyciągnąć wnioski z tych i innych bolesnych doświadczeń wprowadzając do Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej zasadę ostrożności. Ale ta zasada, a w szczególności wynikająca z niej unikalna na skalę świata dyrektywa REACH, nakazująca przemysłowi wypracowanie na własny koszt dowodów naukowych na nieszkodliwość dla zdrowia i środowiska każdej nowej substancji chemicznej, zanim zostanie ona wprowadzona na rynek, jest solą w oku dla globalnych korporacji. Dlatego pod wpływem lobby wielkiego biznesu w CETA i TTIP ta zasada ma mieć bardzo słabe osadzenie. Jak wykazuje raport autorytetów prawa opracowany na zlecenie Foodwatch: „W obu projektach umów, zasada ostrożności nie jest wystarczająco zakotwiczona w tekstach. Rozdziały dotyczące SPS (ESJ: sanitary and phytosanitary measures), TBT (ESJ: technical barriers to trade) oraz współpracy regulacyjnej prezentują podejście, które nie jest zgodne z zasadą ostrożności”.

W Kanadzie i w USA, gdzie używa się wielu środków

fitosanitarnych zabronionych w UE lub dopuszcza się wyższe poziomy użycia dla wielu pestycydów, np. dla neonikotynoidów będących jednym z ważnych źródeł wymierania pszczoł. Skoro zasada przezorności nie jest wyraźnie i bardzo mocno chroniona, więc możemy być pewni, że przyjmując CETA (i TTIP) wchodzimy na ścieżkę, która z czasem nieuchronnie doprowadzi do ponownego zwycięstwa bardzo zawodnej zasady „dowodów naukowych” będącej standardem nie tylko w Ameryce Północnej, ale będącej standardem WTO. Odkąd handel stał się wartością samą w sobie a nie środkiem realizacji dobrostanu społeczności, zdrowie ludzi i zwierząt stało się biznesem i już nie jest wystarczającą motywacją do odważnych działań politycznych”.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Zbigniew Lipiński

Źródło: [Myśl Polska](#)